Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 38. Nowy Targ, dnia 16. września 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spk. Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 1500 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 10000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Potrzeby młodzieży podhalańskiej.

Zaczął się niedawno w szkołach nowy rok szkolny ; wszyscy ci, którzy muszą posyłać dzieci do szkół powszechnych, lub z własnej woli czy dla dogodzenia chęci kształcenia się dziecka oddają je do szkół średnich i wyższych, wiedzą, a nawet odczuwają dotkliwie, że dziecko to ma swoje potrzeby. Niejeden nawet wyrzeka na tych, co szkoły wymyślili, a przynajmniej na dzisiejsze stosunki, gdy trzeba kupić dziecku książki, zeszyty, a często jeszcze ubranie, obuwie, opłacić stancję i t. d Gdy się to wszystko załatwi, gdy się kieszeń nieźle z pieniędzy opróżni, wielu rodziców myśli, że już zaspokoili wszystkie potrzeby dziecka i że ono powinno być zadowolone z tego, co dostało. Tak jednak nie jest i nie trzeba wyrzekać na jakieś nowoczesne pomysły, ani się dziwić temu, że młodzież ma większe potrzeby niż jej rodzice. Wiemy wszyscy, że praca umysłowa wyczerpuje więcej człowieka niż fizyczna, bo przecież ludzie umysłowo pracujący wyglądają naogół o wiele gorzej od pracujących fizycznie, choćby się nawet lepiej odżywiali. Jeżeli u starszych tak się to wyczerpanie odbija, to tem silniej zaznacza się ono u młodzieży, którą trzeba w tym czasie lepiej karmić, gdyż inaczej można doprowadzić do tego, że chłopiec skończy wprawdzie nauki, ale ciało źle odżywiane ulegnie najmniejszym słabościom i tyle ofiar rodziców, a wysiłków młodzieńca i nadziei społeczeństwa zabierze śmierć przedwczesna. Każdy może wyliczyć wiele podobnych wypadków, a więc rodzice. jeżeli zdobywacie się na ofiary dla dziecka, gdy je oddajecie do szkoły, zdobądźcie się na jedną ofiarę więcej, dbajcie o to, żeby dziecko miało zdrowe i krzepiące siły, a nie zapychające tylko żołądek pożywienie. Na tem jednak nie koniec, bo kształcenie dziecka jest takiem samem przedsięwzięciem, jak każde inne choćby handlowe, kto chce mieć przedsiębiorstwo opłacające się i pewne, musi w nie wkładać pracę i wydatki; kto zaś je zaniedba lub pożałuje koniecznych wkładów, musi wkońcu na niem stracić. Do szkoły więc średniej trzeba oddawać dzieci zdrowe i zdolne, ale na nie wydatków, jeżeli pilne i dobrze się uczą, nie żałować, nie pobłażać zachciankom, nie dawać przysmaczków i pieniędzy na zbytki, ale poza zdrowem i wzmacniającem pożywieniem trzeba jeszcze młodzieży dobrej stancji, t. j. jasnego, suchego i czystego pomieszczenia, gdzieby chłopiec czy dziewczyna nie narażał swego zdrowia, czy oczu, miał własny kąt bez przeszkód do nauki. Takie pomieszczenie jest w miastach wszędzie w postaci burs i internatów, ale w nich niestety przytułek znajduje tylko część młodzieży szkolnej, bo są za szczupłe z braku ofiarności i zrozumienia własnego interesu u ogółu ludności, która umie narzekać, gdy braknie miejsca dla własnego dziecka,

ale nie chce naprzód o tem pomyśleć A wartoby pomyśleć. W takim n. p. Nowym Targu, gdzie odpowiednich stancyj dla młodzieży brak, jakby to wygodnie było, gdyby powstała osobna bursa w zbudowanym na ten cel domu takiego powiatu sądowego krościeńskiego lub czarno-dunajeckiego! A teraz pytanie, czy to tak trrudno. Czy owe siedem gmin, posiadających lasy witowskie, nie mogłyby się zdobyć na taki budynek, obracając na ten cel dochody z lasów przez lat kilka? Gromada to wielki człowiek, mówi przysłowie, ale u nas, na Podhalu ta gromada to zwykle człowiek bezmyślny, a często chciwy.

Gdyby dla młodzieży szkolnej w Nowym Targu były odpowiednie bursy, czy mniejsze od nich internaty, to zadość uczynilibyśmy nietylko potrzebom zdrowia fizycznego tej młodzieży, ale i zdrowia duszy. Bo znowu nie wolno zapominać, że nauka wytwarza potrzeby nietylko ciała, lecz i duszy, choć ich sama zaspokoić nie może. Oburzają się wszyscy i słusznie, jeżeli uczeń gimnazjalny, mający więcej nauki w głowie, jest niegrzeczny, źle wychowany, bierze udział w nieodpowiednich rozrywkach t t. p., ale niechże ogół społeczeństwa będzie sprawiedliwy i spyta się siebie, czy temu chłopcu ułatwiono nabycie dobrego wychowania towarzyskiego i moralnego. Powiedzieć, że to powinna mu dać szkoła, jest dość głupim wykrętem, bo każdy wie, że szkoła powinna w pierwszym rzędzie uczyć, a dopiero obok tego wychowywać i gdyby postępowała inaczej, to ci sami ludzie narzekaliby, że jest do niczego; powtóre wychowania nie da się wtłoczyć z nauką w pięciu godzinach, w których dziecko siedzi w szkole, ale trzeba je wpajać przez wszystkie godziny dnia. Wychowywać muszą nietylko nauczyciele, ale i rodzice czy nadzorcy na stancjach. O tem też, a nawet przedewszystkiem, a potem dopiero o postępach w nauce trzeba rozmawiać na konferencjach wywiadowczych w szkole z nauczycielami, którzy swego doświadczenia nie poskąpią, jeżeli tylko rodzice zechcą z niego skorzystać. Podhalanie mają sławę ludzi bystrych i dobrze umiejących chodzić koło swoich interesów, zastanówcie się więc rodzice podhalańscy po przeczytaniu tego artykułu, czy dobrze urządziliście swój interes z posyłaniem dzieci do szkoły i swoje myśli nam napiszcie.

My zaś na drugi raz napiszemy o potrzebach młodzieży, która do szkoły nie chodzi.

W PIENINACH.

(Dokończenie.)

Z trudnością znaleźliśmy katolicką restaurację.

— Bój się Boga, Janek, taż my w ciągu kilku godzin widzieliśmy tu zaledwie kilkunastu katolików — ozwałem się do kolegi.

— I ty się temu dziwisz? Czyż my moglibyśmy

Prof. Jan Pietka.

Uprzemysłowienie Podhala.

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe Podhalan w Chochołowie w dniu 12 sierpnia 1923.)

(Ciąg dalszy. V.)

Wzory na dwa następne małe kilimki zaprojektowała instruktorka. Te 3 kilimy przysłał p. prezes do Krakowa do sprzedaży, dwa małe kupił jeden z członków naszego Zw. — a duży według warszawskiego wzoru sprzedała moja żona kupcowi. Wtedy miałem sposobność przekonać się popierwsze, że wykonanie techniczne roboty jest bez zarzutu, a po drugie, że sprawa utknie, jeżeli nie będzie miał kto dostarczać wzorów technicznie i artystycznie dobrze skomponowanych i wogóle pokierować stroną artystyczną całego przedsięwzięcia Wziął się tedy mój syn, będący na ukończeniu Szkoły Przemysłu artyst. w Krakowie, do roboty i zaprojektował i wymalował dwa wzory. jeden w poważnym stylu, a drugi na motywach podhalańskiej sztuki, ale przetopionych kompozycyjnie na technikę kilimową. Odtąd tka się w Zubsuchem wszystkie kilimy (z wyjątkiem jednego „Janosika“) według wzorów mego syna.

Z początkiem sierpnia b. r. ustanowione zostały w Zubsuchem dwa nowe warstaty, a dwa dalsze, przeznaczone do Szaflar, celem otwarcia tam drugiego kursu, są w robocie.

Oprócz kierowniczki pracuje obecnie w Zubsuchem na 3 warstatach równocześnie 8 dziewcząt, więcej się nie zmieści, ani dziewcząt za warstatami, ani warstatów w tej chałupie, gdyż zapełniają całkowicie dwie izby. Wyszukanie i wynajęcie tego domu na kilimczarnię jest zasługą p. Tatarówny, nauczycielki w Zubsuchem.

Dotychczas wykonano 8 kilimów i wszystkie są sprzedane. 6 kilimów jest obecnie na warstatach w robocie.

się tutaj leczyć, gdyby nam to lekarz polecił? Ta woda mineralna, te wille i hotele, te góry, lasy i rzeki, one nie dla nas, którzy utrzymujemy się z pracy. One są dla tych, którzy nic z siebie nie produkują, ani wartości materjalnych ni moralnych nie stwarzają. I nie wcześniej się to zmieni, dopóki nie zbudzi się nasz polski lud, dokąd kaganiec oświaty nie zabłyśnie całemu naszemu narodowi.

Przenocowaliśmy u jakiegoś gazdy na sianie, a nazajutrz byliśmy na Trzech Koronach. Zdaje mi się, że szczyt wziął nazwę od Czerwonego Klasztoru, który w języku madziarskim nosił miano „Klasztoru Koronnego“. Nie mogliśmy skonstatować żadnego ruchu turystycznego, ścieżki zaniedbane, poręcze na szczycie zniszczone.

— Patrzaj — rzekł do mnie kolega P. — wskazując na pasmo Magóry Spiskiej — czy góry te mogą stanowić prawdziwą, naturalną granicę między nami, a bracią naszą tam w dolinie Popradu? Czemużto my nazywamy się Zamagórzanami a nie oni nad Popradem? Bo oni, bodaj że silniej są z Polską związani i wcześniej przybyli doliną Popradu na południowe stoki Tatr, niż my tu na Zamagórze. A teraz co? Za lat kilkanaście, zetknąwszy się z nimi, nie poznamy się może wzajemnie, nie zrozumiemy się może...

Grzbietem Pienin wracaliśmy ku Niedzicy. — Z jednej strony wił się wstęgą Dunajec, po prawej ręce mieliśmy łagodną dolinę Krośnicy, przez którą biegnie droga z Krościenka do Czorsztyna. Nie mogliśmy zrozumieć dlaczego dotychczas nie przeprowadzono przez nią kolei żelaznej z Nowego Targu do Szczawnicy. Poza innemi ważnemi względami natury gospodarczej, miałaby ona i to znaczenie, że umożliwiłaby ona poznanie Pienin polskim turystom, nie mającym środków na dłuższy pobyt w Szczawnicy, a co najważniejsze, związałaby silnie z Polską i podniosła całe Zamagórze Spiskie. Już w ciągu kilkunastu lat wioski spiskie przyznane Polsce stanęłyby pod względem dobrobytu o wiele wyżej od reszty Zamagórza. W takich warunkach Niedziczanie i Kacwinianie byliby bardzo skrzywdzeni, gdyby ich oddano Czecho-Słowacji wzamian za część Jaworzyny Spiskiej. Wieczorem byliśmy w Łapszach Wyżnych, a następnych dni udaliśmy się przez Jurgów witać w Zakopanem P. Prezydenta Wojciechowskiego. *Marjan Gotkiewicz*

Orawa, w wrześniu 1923.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie. W ostatnich dniach najwięcej wszystkich zajmowały sprawy finansowe i wzrost cen. Stanowi obecnemu winne jest także całe społeczeństwo, które nie ma zaufania, a niesłusznie do własnego pieniądza; są zaś ludzie

---

Dziewczęta w Zubsuchem garną się b. chętnie do tej roboty, okazują wielkie zainteresowanie i pilność — i trzeba przyznać, że wykonują robotę doskonale tak, że nasze kilimy już teraz wytrzymują porównanie z wyrobami najlepszych pracowni.

Pomimo że kilimczarni namnożyło się teraz w całej Polsce mnóstwo, w samym Krakowie jest ich około 50, jestem przekonany, że konkurencję wytrzymamy, a nawet pobijemy, gdyż dobrych wyrobów jest bardzo mało, a za to moc tandety i to przeważnie żydowskiej. Przytoczę parę zdań o tem z fachowego pisma, organu miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie:

„Z wyjątkiem kilku pracowni, w których współpracują artyści, produkuje się obecnie w Polsce dosłownie na kilometry tandetę. Nadspodziewany wprost rozwój przemysłu kilimkarskiego, na tle ogólnego upadku kulturalnego i znacznego obniżenia wrażeń estetycznych, wymaga troskliwej opieki i radykalnego wystąpienia czynników powołanych dla ochrony polskiego przemysłu artystycznego. Wszak dziś w wielu domach znajdują się krosna i na nich tkają dyletanci, nic więc dziwnego, że mianem barbarzyństwa piętnują zagranicą polski kilim, który siłą wypadków ekonomicznych znajduje łatwy dostęp do narodów szczęśliwszych pod względem waluty.“

„W każdym zawodzie wymagane są dowody uzdolnienia, uzyskane w szkole lub w praktyce, w kilimczarniach zaś wolno bezkarnie i bez żadnej kontroli, nie mając należnych kwalifikacji i pojęcia o zawodzie, stanąć przy tak wybitnie artystyczno-przemysłowym warsztacie. Produkcja się zwiększa w coraz silniejszym tempie, równolegle wartość wykonywanych okazów tak pod względem technicznym jak i artystystycznym stale się obniża.“ — Od siebie dodam do tych słów z kompetentnej strony wypowiedzianych, uwagę, że coraz częściej zakłada się kilimczarnie

albo nieprzyjaźni państwu polskiemu, albo bezmyślni, którzy tę niewiarę podtrzymują i szerzą obojętność na sprawy finansowe. Przez to wysiłki poprzednich rządów zawodziły. Dziś mało jest mieć nadzieję, że obecny rząd poprawi nasze położenie, trzeba z nim nad tem współpracować. Jest dziś niewątpliwie lepiej, bo nowy minister ma przyrzeczenia pożyczek zagranicznych, przyjedzie także do Polski doświadczony doradca finansowy z Anglji, a więc najlepsze środki do poprawy będą obmyślone, ale wykonywać je musi także społeczeństwo.

Liga narodów. Obrady Ligi narodów odbywają się, nawet bardzo ożywione. Do Ligi przyjęto utworzone przed rokiem państwo Irlandji, które pozostaje w związku z Anglją. Powaga Polski w Lidze narodów wzrasta nietylko przez wybór naszego delegata Skirmunta, ale także przez inne zachowanie się Ligi wobec spraw Polski. Tak np. przyjęto część wniosku polskiego, który określa, kto ma prawo zwracać się do Ligi w sprawie mniejszości narodowych, a zapewne zostanie przyjęta i część druga, dalej odrzucono pismo Petruszewycza w sprawie Małopolski wschodniej, a ten sam los spotka także i pismo rządu litewskiego w sprawie Wilna, gdyż Litwini nie chcą uznać rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów.

Spór włosko - grecki został załatwiony przez Radę Ambasadorów, a nie przez Ligę narodów zgodnie z żądaniami Włoch. Grecja będzie musiała spełnić żądania włoskie, przeprosić uroczyście za mord Włochy, zapłacić odszkodowanie 50 miljonów lirów. Przeproszenie Włoch odbędzie się między 18 a 22 września. W ten sposób widmo wojny zostało zażegnane.

Groźne położenie finansowe Niemiec doszło prawie do ostateczności, za dolara płacą Niemcy już 70 miljonów swoich marek, za naszą zaś markę wypadaj im płacić według giełdy Zurychskiej 250 marek. Obecny rząd myśli wprowadzić walutę opartą o złoto i nawiązać rokowania z Francją o odszkowania, bez których naprawy stosunków nie będzie.

Trzęsienie ziemi w Japonji prócz strat w budynkach olbrzymich pociągnęło za sobą straty w ludziach, dochodzące do $^1/_2$ miljona ofiar. Poseł polski w Japonji ocalał, budynek poselstwa został częściowo zniszczony.

Przewrót w Rosji podobno się zaczął. Wieści dotychczas niesprawdzone donoszą, że wykonano na Trockiego.

Listy.

Odrowąż, w wrześniu 1923.

Szanowna Redakcjo!

Parafja odrowąska dostała nowego Wikarjusza w osobie ks. Chrapli — człowiek młody, bardzo miły w obejściu, zapewne zapoznawszy się z ludnością miejscową — z całą energją zabierze

---

nie pomyślawszy nawet o tem, kto będzie dostarczał wzorów. Bierze się wzory jakiebądź, skąd się da, choćby z najgorszego źródła i tka się „na kilometry tandetę“. Tą drogą Zw. Podhalański nie pójdzie, bo celem Związku jest podnoszenie kultury, a nie jej obniżanie, dlatego przy zakładaniu przemysłu kilimkarskiego na Podhalu Zw. postarał się nietylko o kierownictwo techniczne i handlowe, ale i artystyczne. To też spodziewamy się, kilimy nasze będą nietylko technicznie dobrze utkane, ale będą i wybitnie piękne, a przez to osięgną dobrą markę i cenę.

Na czemże piękno i artyzm kilimu polega? Muszę o tem parę słów powiedzieć i nieco w dziedzinę zasad sztuki się zapuścić.

Podstawowym warunkiem piękna jest szczerość i prawda. Piękno zawsze chodzi w parze z prawdą. Co jest udawane, naśladowane, fałszowane nie może być piękne. Przedewszystkiem więc forma i konstrukcja i ozdoba każdej rzeczy musi być zgodna z materjałem, z którego jest zrobiona. Drzewo ma być drzewem i wyglądać jak drzewo, metal metalem, kamień kamieniem, skóra skórą, tkanina tkaniną, kilim kilimem, a nie dywanem, ani gobelinem. N. p. łóżko drewniane, jeżeli ma ładną formę, jest piękne, łóżko metalowe n. p. mosiężne, również może być estetyczne, ale łóżko blaszane pomalowane tak, że udaje drzewo, jest z punktu artystycznego brzydkie, choćby nie wiem jak bogato było ozdobione. Takich podrabianych i fałszowanych rzeczy wytwarza najwięcej przemysł fabryczny. Forma i ozdoba musi być zgodna z materjałem. Drzewo wymaga innych kształtów, niż kamień lub metal — innych narzędzi do obrabiania i innego zdobienia, jeżeli ornament ma być naturalnym, zgodnym z prawdą i wytwarzać uczucie piękna.

(C. d. n.)

się do pracy a zwłaszcza nad młodzieżą naszą i poprowadzi ją ku górnym szczytom i ideałom Bożym. W tej pracy zbożnej życzymy Mu „Szczęść Boże“!

Nowy ks. Wikarjusz rozkwaterował się na organistówce. Mieszkanie niecudne — częściowo zawilgnięte. Miejmy jednak nadzieję że tak nieodzowny dla parafji naszej ks. Wikarjusz nie zrażony pierwszemi brakami na wstępie, piękne nasze skalne i szerokie Podhale ukocha, w naszej parafji zostanie, rzeczy „rozpakuje“ i z wielkiem pożytkiem dla niej pracować będzie. W opisanej organistówce. gdzie ks Wikarjusz mieszka, — dusza muzyki i śpiewu kościelnego — nasz organista parafjalny i rodak nasz z Pieniążkowic p. Łaś Że bez muzyki organu — nabożeństwo w kościele do serdecznej modlitwy nie usposabia wiedzą doskonale nasi parafjanie, którym po śmierci organisty śp. Stopki przygrywali różni chwilowi partacze, a pieśni intonowali znów miejscowi, ani słuchu ani głosu nie posiadający, ohydnie beczący. o palmę pierwszeństwa, ubiegający się, śpiewacy. Trzeba było mieć dobre nerwy — by śpiewu zarozumiałych, domorosłych śpiewaków, podczas całego nabożeństwa w niedzielę wysłuchać aż do końca Często też słyszałem od poważnych gospodarzy i gospodyń, że teraz (tj. wtedy, gdy organisty dobrego nie było) ani się do kościoła iść nie chce!!... Ta niemiła dla pobożnych naszych i do swego kościoła przywiązanych parafjan — bolączka skończyła się z przybyciem wyż wspomnianego p. Łasia — obecnego organisty.

Osiemnoletni w chłopięcych latach, obdarzony przez Boga przepięknym głosem i duszą na wskróś muzykalną, przeniósł się do swej rodzinnej parafji. by jej służyć całą swą naprawdę muzykalną duszą. Skutki jego pracy czuć w śpiewie chóralnym. Za jego pracę należy mu się wdzięczność i lepsze, wygodniejsze pomieszczenie. Tymczasem, człowiek ten, choć pięknie i pożytecznie pracuje, poprostu dusi się w ciasnocie, a Komitet parafjalny o znośniejszem pomieszczeniu dla niego i jego licznej rodziny nie myśli — sądząc, że we dwóch klateczkowych pokoikach pomieści się z rodziną i z rzeczami. Obiło mi się nawet o uszy bardzo niemiłe powiedzenie, że jeśli organista zmieścić się nie może, to niech rzeczy na ulicę wyrzuci — Tak być nie może i nie powinno!

Pan Łaś poza muzyką, zna doskonale rzemiosło koszykarskie, którego mógłby uczyć naszych chłopców, gdyby miał choć trochę szersze mieszkanie. Czyż toby się u nas nie przydało? Byłoby to hańbą naprawdę dla parafji, gdyby przez mieszkanie rodak nasz i przez niedbalstwo Komitetu, czy gorzej - złośliwość musiał od nas odejść i szukać gdzieinndziej chleba. Oddać organiście organistówkę, a ks. Wikarjuszowi piękną stancję w jednym z pięknie budowanych domów tuż koło kościoła. Napewno będzie zadowolony. Parafję na to stać. Trzeba tylko myśl tę w Komitecie podsunąć. Z całą pewnością mogę przypuszczać że i ks. Wikarjuszowi nie bardzo musi być przyjemnie patrzyć na ciasnotę swoich sąsiadów...

Piszący te uwagi, sam rodak i parafjanin, nie chce nikogo osobiście dotknąć, nikomu dokuczyć, stwierdza tylko nagi fakt. Pisze o tem z głębokiego i prawdziwego umiłowania rodzinnego kościółka.

Miejmy nadzieję, że w Komitecie parafjalnym, zwycięży rozum, że ks. Kanonik, który położył wiele zasług około naszej parafji, potrafi przekonać członków Komitetu, między którymi są mi ludzie znani ze zdrowego rozsądku, że honor parafji i kościoła w Odrowążu, przez usunięcie bolączki mieszkaniowej dla organisty, uratowany będzie. — Miejmy nadzieję!...

Karol Dziąba.

KRONIKA

Przemytnictwo. Na obszarach granicznych powiatu nowotarskiego i spisko-orawskiego szerzy się w dalszym ciągu wprost zastraszająca orgja przemytnictwa koni. Na całym obszarze tych powiatów namnożyło się końskich handlarzy bez liku, ale bo też to bardzo dzisiaj rentowne zajęcie, gdy na jednym przemyconym koniu zarabia się do 50 miljonów marek. Szczególniej Sromowce wyżne w pow. nowotarskim, a Kacwin na Spiszu, jako leżące tuż nad samą granicą, są bardzo podatnym terenem dla przemytnictwa. Koni, przemyconych tamtędy, podają już nie na setki, ale na tysiące. W takim Kacwinie zjeżdża jakby na jaki jarmark bardzo dużo obcych tak z jednej jak i z drugiej strony granicy, a przedewszystkiem oczywiście żydów, w których rękach cały ten zbrodniczy dla Państwa naszego proceder przemytniczy się skupia. Ludność przedewszystkiem graniczna odgrywa tu rolę przeważnie sługusów, którymi za marny grosz posługują się właściwi handla-

rze Nie brak też i wyrzutków społeczeństwa pośród katolików na tem większy wstyd i hańbę, że przeważnie są to ludzie bardzo bogaci, nie potrzebujący zupełnie szukać zarobków tak niegodziwych i szkodliwych dla nas. Przemytnicy w powiecie są dobrze znani i wprost palcami ich pokazują, straż graniczna nie szczędzi usiłowań i trudów, aby przemytnictwo tępić, lecz jest to rzecz bardzo trudna złapać na gorącym uczynku w warunkach, jakie tu mamy, a tem trudniej bez pomocy społeczeństwa udowodnić popełniony czyn karygodny. Zwracamy się też do wszystkich dobrze myślących obywateli, aby się takim szubrawcom nie dali okradać, ale wszędzie przemytnictwu przeszkadzali i domagali władzom odnośnym do jego tępienia. Nie będzie to zupełnie brzydkim czynem, jeżeli ktoś, wiedząc o przemytnictwie, udzieli straży dokładnych informacyj, bo działa tu w obronie siebie i Państwa. Nie zapominajcie, że najlepsze konie idą do Czechosłowacji i za ten zarobek chciwych bogaczy sami płacicie z własnej kieszeni, bo drożyzna koni wzrasta i im się więcej przemyca, tem drożej sami płacicie za konia. Przeszkadzać zbrodniczej dla Państwa działalności jest wreszcie obowiązkiem każdego prawego obywatela. Kary, jakie za przemytnictwo naznaczono, są też widocznie jeszcze zamałe, kiedy tylu trudni się tym procederem, a jeżeli chodzi o konie, to Rząd nasz stanowczo winien pociągnąć to przestępstwo pod działalność na szkodę naszej siły zbrojnej bo jest ono tak rozwinięte, że rzeczywiście tej naszej sile zagraża, boć przecież odcinek granicy, o którym mowa, nie jest wyjątkiem i dzisiaj można stanowczo twierdzić, że już całe pułki i parki artyleryjskie za granicą są zaopatrzone naszemi końmi przemyconemi.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 27. sierpnia wracał od strony Zaskala wozem wraz z żoną z pola Jędrzej Oleś ze Szaflar. W chwili, gdy przejeżdżał tor kolejowy, tuż przy zwrotnicach na przystanku w wapiennikach wpadł nań pociąg pospieszny, zdążający do Zakopanego, rozbił wóz, a on sam wraz z żoną odnieśli ciężkie obrażenia, z których nieszczęśliwy Oleś zmarł w szpitalu w Nowym Targu. Koń tylko wyszedł cało, choć z odartym bokiem. Krzaki obok toru nie pozwoliły mu widzieć pociągu, ani maszyniście wozu, a wiatr wiejący w przeciwną stronę głuszył odgłos pociągu.

Bitwa pod Harklową, czyli smutny koniec zabawy parobczaków. Dnia 8. b. m. obywatele nowotarscy pp. Bronisław i Stanisław Polaczyk wraz z Józefem Kudasikiem i innymi wybrali się w odwiedziny do Waksmundzkiego w Harklowej, gdzie właśnie odbywał się odpust. Zaproszeni na obiad do tegoż Waksmundzkiego posłali po piwo do gospody Niemca. Piwo wyniósł Kudasik, ale wtedy parobcy z Waksmunda którzy również byli na odpuście, dotkliwie go pobili i ciężko poranili. jak również p. Bronisława Polaczyka i p. Gaździaka Józefa zięcia Waksmundzkiego, którzy widząc, co się dzieje, przybiegli napadniętemu z pomocą, a i p. Stanisławowi P. i jeszcze innym podobno się coś niecoś także oberwało Patrolujący tamże policjant państwowy p. Gacek położył nareszcie kres temu napadowi, aresztując kilku napastników. Po skuciu ich u wójta odwoził trzech z nich do Nowego Targu, jednak parobczaki nie dali za wygraną, część ich towarzyszyła konwojowi, a część wybiegła naprzód aż do karczmy w Ostrowsku i tutaj razem napadli na wóz, chwytając konie i chcąc wóz wywrócić, a uwolnić aresztowanych, atakując równocześnie policjanta kamieniami i kołkami i nawołując się do rozbrojenia i zamordowania policjanta Dzielny i przytomny jednak posterunkowy widząc, co się dzieje zeskoczył z wozu przestrzegł kilkakrotnie napastników, że użyje broni, a gdy to nie poskutkowało, zmuszony przez atakujących wystrzelił z karabinu, raniąc w rękę jednego z nich, Bema Franciszka, a drugiemu Kolasie Fran. ta sama kula przeszyła brzuch, poczem dopiero napastnicy ustąpili. Rannych i aresztowanych przywieziono następnie do Nowego Targu Policja państwowa w Nowym Targu wdrożyła natychmiast za napastnikami energiczne śledztwo, wysyłając swoich ludzi na miejsce wypadku i zaraz rano przyprowadzono pięcioro z nich. Rannych umieszczono w szpitalu, gdzie Kolasa po operacji umarł Był to podobno bardzo porządny chłopiec, nigdy nie brał udziału w burdach i pierwszy raz wyciągli go parobcy z sobą. Smutny ten a jednak konieczny wypadek może nareszcie oduczy wiecznie pijących i wałęsających się młodzieńców. Wypadków takich pokaleczenia i pobicia notujemy coraz to więcej w naszym powiecie a przedewszystkiem tą brawurą niewczesną odznaczają się niektórzy parobcy właśnie z Waksmunda. Pobicia tamże zdarzały się już kilkakrotnie, ale jakoś uchodziły im na sucho, aż nareszcie w dzbanku się

ucho urwało. Smutniejszem jest jeszcze to, że straszna nauczka zamiast uspokoić burzycieli ładu i porządku stała się powodem, jak słyszymy, do niebezpiecznych pogróżek na policję państwową. Obiecują podobno pomścić się zamordowaniem policjanta. Jeżeli im nie dosyć jeszcze tego, co narobili, to przestrzegamy ich z łamów naszego pisma, że Państwo nasze nie ścierpi burzycieli, czego dowód już mieli waksmundzianie z okazji ryb, a ręka karząca sprawiedliwości znowu srodze ich dotknie i smutkiem okryje rodziny. Z Harklowej piszą nam o tym wypadku. Tutejsza parafja nie pamięta, żeby coś podobnego podczas odpustu się zdarzyło, młodzież zamiast iść na odpust i do kościoła, przychodzi jak na wycieczke z harmonją i odpust odbywa w karczmie, szukając zaczepki i bitki.

Sprostowanie omyłki druku. W artykule „Uprzemysłowienie Podhala“ zaszła w nrze 37 na str. 5 omyłka, zamiast „Kilim“ wyrabia pierwszorzędnej jakości bielizny, powinno być: „Kilim“ wyrabia pierwszorzędnej jakości kilimy.

Sprostowanie. W Nrze 35. naszego pisma w sprawozdaniu o Zjeździe Podhalan w Chochołowie, podając nazwiska nowowybranych członków Rady Naczelnej Z. P., opuszczono przez pomyłkę nazwisko p. Józefa Koisa wójta z Chochołowa, co niniejszem prostujemy.

Do Ameryki jechać mogą bez paszportu i wizy: 1) żony, które jadą do swych mężów, obywateli amerykańskich, którzy zawarli związek małżeński przed 28 września 1922 roku, 2) dzieci urodzone w Ameryce oraz 3) dzieci do lat 18, które jadą do swych rodziców, obywateli amerykańskich. Wyżej wskazane kategorje zamiast paszportów zagranicznych muszą posiadać oficjalny „affidevit“ ameryk., sądowe zaś zaświadczenie obywatelstwa amerykańskiego męża lub ojca, oficjalny akt ślubny, a dzieci winny przedstawić metrykę urodzenia. Z temi dokumentami winni się stawić do poselstwa amerykańskiego w Warszawie, które wyda paszporty amerykańskie, wystarczające na wyjazd z Polski i na wylądowanie w Ameryce. — Tak brzmi ostatnie zarządzenie władz amerykanskich.

Śpiąca Marysia. Dzienniki warszawskie donoszą o niezwykłym wypadku śpiączki.

Oto osiemnastoletnia posługaczka hotelowa Marja Sobczyńska, zamieszkała z matką przy ulicy Podwale 14 zasnęła przed dziewięciu dniami tak twardo, iż nie sposób było jej się dobudzić. Napróżno matka wstrząsała nią z całej siły i krzyczała jej do ucha, śpiąca nie otwierała nawet oczu.

Dzień za dniem mijał, matka modliła się i sprowadzała do łoża córki kumoszki, nikt jednak nie był w stanie zaradzić złemu. Śpiąca tymczasem wychudła i wynędzniała.

Dziewiątego dnia zrozpaczona matka zawiadomiła o chorobie dziecka Pogotowie. Pół godziny męczył się lekarz, zanim zdołał przyprowadzić Marysię do przytomności, cóż kiedy po upływie kilkunastu minut ponownie zasnęła.

Umieszczono ją w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Zwyczajne Walne Zebranie Sekcji Akadem. Związku Podhalan, odbyło się dn. 26 sierpnia b. r. w gimnazjum w Nowym Targu. Zebranie zagaił prezes kol. L. Wyrostek powitaniem Prezesa Związku Podhalan P. Dyr. J. Zachemskiego i ks. Czesława Łukasika, oraz młodszej braci podhalańskiej. Następnie po odczytaniu protokółu, kol. prezes przedstawił zebranym szkic całorocznej pracy, która mimo przeszkód i wielkich nieraz niedomagań, dała owoc obfity. Po sprawozdaniu kasowem i bibljotekarza, które jednomyślnie przyjęło, Walne Zebranie uznało za stosowne wyrazić jak najgorętsze podziękowanie Kustoszowi Muzeum Tatrz. P. Juljuszowi Zborowskiemu, za bardzo wydatną pomoc przy tworzeniu bibljoteki. Po sprawozdaniu poszczególnych ognisk przemówił P. Dyr. Zachemski, wyrażając pełne zadowolenie z żywotności młodego pokolenia podhalańskiego, zachęcił zebranych do ciągłej łączności ze swoją skalną ziemicą, życząc wszystkim powodzenia w dalszej pracy, szczerem i serdecznem „Szczęść Boże“. Po omówieniu jeszcze kilku spraw organizacyjnych, bądź samopomocowych, któremi energicznie zajęło się Akadem. Ognisko krakowskie i po dokonaniu wyborów, zebranie zamknięto.

Za Zarząd Sekcji: *Ant. Zachemski.*

Jarmark na bydło rozpłodowe! Małopolskie Towarzystwo Rolnicze wspólnie z Małopolskiem Związkiem hodowców bydła przy M. T. R. w dążeniu swem do podniesienia poziomu hodowli bydła i w celu zachęcenia hodowców do racjonalnego wychowu materjału rozpłodowego przez ułatwienie zbytu postanowiły urządzać stale co roku jarmarki licytacyjne na materjał hodowlany, uważając ten rodzaj zbytu za najkorzystniejszy, tak dla sprzedających jak i dla kupujących.

Pierwszy taki jarmark licytacyjny odbę-

dzie się w dniu 18 października br o godz. 10 rano na targowicy miejskiej na Grzegórzkach w Krakowie na bydło rasy czerwonej polskiej.

Zwracamy się przeto do wszystkich Hodowców którzy mają na sprzedaż materjał rozpłodowy rasy czerwonej polskiej, aby zechcieli w swym własnym interesie obesłać tę licytację jak największą ilością sztuk, zwłaszcza że spodziewany jest zjazd wielu hodowców z całej Polski, pragnących nabyć dobry materjał rozpłodowy.

Zaznacza się, że dla hodowców dostarczających bydło na licytację koleją będą udzielone ulgi przewozowe.

Sztuki przeznaczone na sprzedaż należy zgłaszać najpóźniej do dnia 17 września, w tut. Okręgowym Tow. Rolniczem w Nowym Targu. Bliższych informacji udzieli Insp. Hod. p A. Nowakowski.

Okr. Tow. Rolnicze w Nowym Targu.

† Ś. p. W dniu 7. b m. zmarł nagle na udar serca długoletni nauczyciel w B. Dunajcu Jan Bronisław Kłak. Zmarłemu, który przez 30 zgórą lat pełnił obowiązki nauczycielskie, poświęcimy w następnym numerze obszerniejszą notatkę.

Z Białego Dunajca. Dzięki inicjatywie tut. Urzędu gminnego z p L. Cudzichem na czele urządzono dwukrotnie w czasie sezonu festyn w B. Dunajcu. Z braku dogodniejszego miejsca odbywały się w olszynach „na kamieńcu“. Doborowe komplety muzyczne p Parów, Hotarskich i Cachrów ściągały tłumy mieszkańców. Loterja koło szczęścia i t. d. urozmaicały program zabawy. Energiczna opieka Straży pożarnej zapewniała wszędzie ład i porządek — co z uznaniem podnieść należy. Czysty dochód przeznaczono na reorganizację Straży pożarnej.

Pociąg szkolny od 10 września br przychodzi pociąg od Cz. Dunajca do N. Targu o g. 8 minut 10 rano. Nauka w gimnazjum rozpoczyna się o g 8 m 30, mogą zatem uczniowie dojeżdżać z domu koleją do szkoły.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili p. p. Guziak Kazimierz 10.000 mk. Ks Ligas Ambroży 11.000 mk. Zgut Wincenty 11.000 mk. Radca Krawozyński Franciszek 11.000 mk.

Na sprowadzenie hibljoteki z Wiednia złożyli p. p. Guziak Kazimierz 10.000 mk. Szaflarski Fr. 100.000 mk. Kukulak Jan 142 000 mk. Chmielak Ignacy 50.000 mk. Stopka Aleksander 35 000 mk. Kapitan Zych Józef 100 000 mk. Insp. W. Haber 50 000 mk. Ks. Czesław Łukasik jeszcze 40 000 mk.. Pani M. Mr. 50 000 mk i P. M. Mr. 50.000 mk.

Na odnowienie figury św. J. Kantego p. Guziak Kaz. 10 000 mk., Insp. W. Haber 10 000 mk

Na budowę domu akademickiego p Szaflarski Franciszek 100.000 mk.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy śp. Janowi Kłakowi kier. szkoły oddali ostatnią przysługę mianowicie: Przewielebnemu Duchowieństwu, a szczególnie Ks. Kanonikowi Franciszkowi Nyczowi, Ks. Swałtkowi, Proboszczowi z Olczy, Nauczycielstwu, Straży Pożarnej z Poronina i Białego Dunajca, Naczelnikowi gminy, Inteligencji, Janowi Świdrowi (Sołtysowi), wielkim rzeszom okolicznej ludności, i tudzież dziatwie szkolnej, za pomoc i okazane współczucie w bolesnej stracie ukochanego męża i ojca składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Żona z córką

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Borka w Nowym Targu